

Traktat o złej sprawiedliwości

Wydanie 2.

Przejdź do produktu na ksiegarnia.beck.pl

Część wprowadzająca

Nie zapobiegnie się w porę zjawiskom z zakresu patologii społecznej, nie uniknie się ich pogłębienia tam, gdzie nie działają mechanizmy korekcyjne, wadliwa jest polityka personalna, krytyka źle widziana, a sprawozdawczość fałszowana. Może zatem warto przypomnieć raz jeszcze, do czego prowadzić może „zła robota”?

Krystyna Daszkiewicz¹

¹ K. Daszkiewicz, Traktat o złej robocie, Warszawa 1984, s. 6.

Rozdział I

O tym traktacie

Tytuł tego opracowania wymaga bliższego wyjaśnienia. Pojęcie traktatu jest tutaj użyte oczywiście na wyrost. Rzecz nie dotyczy bowiem żadnego klasycznego naukowego lub filozoficznego traktatu. Nawiązuje on jedynie do innych wybitnych tytułów: „Traktatu o dobrej robocie” *Tadeusza Kotarbińskiego* oraz „Traktatu o złej robocie” *Krystyny Daszkiewicz*. W niniejszej rozprawie opisuję obecne patologie polskiego karnego wymiaru sprawiedliwości, które zbiorczo przejawiają się w jego systemowej dysfunkcji. Nazywając rzecz po imieniu i zarazem formułując naczelną tezę poniższych rozważań, należałoby stwierdzić, że w Polsce – z powodu złego prawa i złej organizacji – źle funkcjonują organy sprawiedliwości karnej związanej ze ściganiem i osądzaniem przestępstw. Punktem wyjścia dla rozważań potwierdzających ten pogląd uczyniłem właśnie dwa powyższe traktaty. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że piszę o złej sprawiedliwości, pozwoliłem sobie na taki właśnie tytuł, korespondujący z tymi wybitnymi dziełami.

Sformułowanie „zła sprawiedliwość” może budzić znaczeniowe zastrzeżenia. Zazwyczaj uznaje się, że coś „jest” albo „nie” jest sprawiedliwe. Oznaczałoby to znowu, że sprawiedliwość „jest” albo jej „nie ma”. Nie kwestionując takiego ujęcia, zauważam jednak, że w codziennej praktyce idea lub akt sprawiedliwości realizowane są lepiej albo gorzej, a nie w pełni albo w ogóle. W Polsce intensywnie funkcjonuje cały rozwinięty system stosowania sprawiedliwości karnej, który praktycznie i na bieżąco realizuje ideę sprawiedliwości poprzez

wydawanie tysięcy decyzji dziennie. Trudno uznać, że jest on niesprawiedliwy, czy też że – na skutek jego działań – sprawiedliwości nie ma. Owszem, jest ona obecna, i to w znacznych rozmiarach. Tyle tylko, że również w znacznych rozmiarach nie realizuje ona idei sprawiedliwości w sposób właściwy i pożądany. Mam na myśli takie przejawy złej sprawiedliwości, jak np.: skrajnie długie, drogie, skomplikowane i często jałowe procesy karne, brak uwzględnienia woli pokrzywdzonego przestępstwem, niezrozumiałe dla stron wyroki, akceptacja wniosków aresztowych, aktów oskarżenia oraz wniosków o ukaranie na poziomie 90%, przy jednoczesnej niskiej ich jakości, wysoki poziom korekt wyroków pierwszej instancji, orzekanie w praktyce kar kryminalnych o charakterze hybrydowym oraz – generalnie – powszechne zjawisko urzędowego procedowania sprawy zamiast sprawnego jej załatwienia itp. itd.¹

Przywołanym procesowym przejawom złej sprawiedliwości towarzyszy również obniżony poziom kultury. Kultura wymiaru sprawiedliwości jest prostą pochodną kultury społecznej, a ta – kultury osobistej członków społeczeństwa. W kraju, w którym przechodząc chodnikiem, trzeba z jednej strony omijać psie odchody, a z drugiej uważać, aby nie zostać ochłapanym przez samochody, zachodzi małe prawdopodobieństwo wysokiej kultury przestrzegania i stosowania prawa również przez organy wymiaru sprawiedliwości. Wiele do życzenia pozostawia również nasz tradycyjny niestety stosunek: obywatel – państwo².

¹ Zob. szerzej np. R. Zawłocki, Czy Kodeks karny jest jeszcze potrzebny?, w: J. Kasprzak i in. (red.), Meandry prawa karnego i kryminalistyki. Księga jubileuszowa prof. zw. dra hab. Stanisława Pikulskiego, Szczytno 2015, s. 289–298.

² Trafnie zauważa W. Osiatyński, że Polska jest hierarchiczna i paternistyczna, gdzie: „Autorytety państwowe, kościelne i społeczne stoją na straży tradycji i porządku. Państwo jest scentralizowane i wszechmocne. Ludzie nie są już poddany-
mi, ale wciąż jeszcze są klientami państwa, którego urzędnicy skrzętnie strzegą monopolu swej władzy. Wciąż trudno o eksperymenty społeczne w małej skali. Podjęcie niekonwencjonalnych działań wymaga więc bez porównania większej energii i wysiłku niż w innych krajach. I przede wszystkim wymaga ono odrzucenia więzów prawnych, krepujących inicjatywę i poszukiwania” – W. Osiatyński, O zbrodniach i karach, Poznań 2003, s. 16–17.

Wszystkie przejawy instytucjonalnej złej sprawiedliwości w Polsce przedstawiam poniżej w nieco publicystycznej formule „grzechów głównych”. Jest ich łącznie 29, kolejno po siedem grzechów: polityki karnej, prawa karnego materialnego, prawa karnego procesowego oraz sposobu wykonywania władzy sądowniczej. Na końcu dodaję jeszcze jeden grzech wielopostaciowy, odnoszący się do problematyki wykonywania kar kryminalnych. Wiele grzechów głównych składa się z kolejnych kilku grzechów pomniejszych, co daje łączną liczbę aż kilkudziesięciu grzechów rodzimego karnego wymiaru sprawiedliwości.

Sprawiedliwość to starsza siostra *Praworządności*. Zła sprawiedliwość wymusza złą praworządność. Właśnie w czasie pisania tych zdań przeprowadzono badania opinii społecznej, z których wynika, że ponad 60% społeczeństwa jest zdania, że praworządność w Polsce jest zagrożona (zdania przeciwnego jest niecałe 20% społeczeństwa)³. Wyniki te potwierdzają pilną konieczność systemowej naprawy podstawowych mechanizmów funkcjonowania Rzeczypospolitej Polskiej w sferze stanowienia i stosowania prawa⁴.

³ M. Gałczyńska, Raport Iustitii: Żle się dzieje w sądach. Praworządność zagrożona, Onet. Wiadomości, 16.6.2023 r., <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onieci/raport-iustitii-zle-sie-dzieje-w-sadach-praworzadnosc-zagrozona/d9dje8w> (dostęp: 9.4.2024 r.).

⁴ Oddajmy tutaj głos samym sędziom. Dnia 25.11.2023 r. Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia” podjęło, wraz z innymi sędziami z całej Polski, uchwałę następującej treści: „Stowarzyszenie (...) zwraca się do przedstawicieli władz (...) o potraktowanie sytuacji w wymiarze sprawiedliwości jako wymagających pilnych zmian oraz porozumienia. Stan sądownictwa jest tragiczny, sprawy w sądach trwają nawet 80 procent dłużej niż osiem lat temu. Krajowa Rada Sądownictwa nie jest niezależna. Skutkiem tego jest brak pieniędzy z KPO i chaos – dziś nie wiadomo czy wyrok, z którym obywatel wychodzi z sądu po kilku latach jest pewny i niewzruszalny. Chcemy odbudować zaufanie obywateli do państwa. Kraje praworządne to kraje bogate. Zmiany muszą być realne, odważne i nowatorskie. Sądy mają być szybkie, sprawiedliwe i pewne. Skutkiem reform będą zapadające w rozsądnym terminie wyroki. W tym celu trzeba zacząć od naprawy fundamentów. Jak najszybciej należy zatrzymać działalność neoKRS, która zatruwa wymiar sprawiedliwości wadliwymi nominacjami i kompromituje powagę tej instytucji. (...) Wraz z naprawą fundamentów należy wprowadzić do sądów nowoczesne technologie, zapewnić najlepszych sędziów

Jeżeli Polacy wątpią w praworządność w swoim państwie, które sufluje im procesy karne o przywołanych powyżej cechach, to znaczy, że Rzeczpospolita Polska przechodzi przez poważny kryzys ustrojowy. Sprawiedliwość to bowiem uniwersalna podstawowa wartość funkcjonowania naszego państwa i społeczeństwa, co podkreśliliśmy wspólnie już w preambule Konstytucji RP.

Niniejsza rozprawa jest literackim wyrazem mojej frustracji jako prawnika, który już od 30 lat zawodowo na co dzień zajmuje się prawem karnym w teorii i praktyce. Napisałem setki opracowań naukowych na temat prawa karnego i uczestniczyłem w setkach procesów karnych (jako aplikant prokuratorski i adwokat), brałem udział w wielu projektach prawotwórczych i procesach legislacyjnych. Wiem zatem, co w „prawie piszczy”. Frustracja moja nie jest więc spontaniczna, lecz mocno ugruntowana, i będzie się ona przejawiała w krytycznej ocenie obecnego stanu rzeczy⁵.

Trudno zrozumieć, dlaczego okresową inflacją złotego i drożyzną przejmują się wszyscy, a postępującą bez przerwy „inflacją” sprawiedliwości – mało kto. Jest faktem, że codziennie kupujemy chleb i prąd, ale nikt nie zakwestionuje przecież innego faktu, że człowiek jest biedny nie tylko, gdy jest ubogi, lecz również wtedy, gdy jest traktowany niesprawiedliwie. Inflacja cen prowadzi do drogiego chleba, a inflacja prawa do drogiej sprawiedliwości. To samo dotyczy państwa i naro-

także w sądach rejonowych poprzez ujednoczenie statusu, zapewnić sprawność postępowań. Wiemy, jak to zrobić i chcemy wspierać te działania. Rządy prawa to dobrobyt i bezpieczeństwo dla przyszłych pokoleń. Zbuduj z nami nowoczesne sądownictwo!” (zob. <https://tvn24.pl/polska/ponad-stu-sedziow-przyjelouchwale-o-naprawie-wymiaru-sprawiedliwosci-konferencja-sedziow-z-iustitiit7454696>, dostęp: 9.4.2024 r.).

Jako prawnik w pełni popieram treść tej uchwały i przyłączam się do zawartego w niej apelu. Jednak jako obywatel zastanawiam się, co w takim razie Rzeczpospolita Polska robiła w tym zakresie przez ostatnie 35 lat...

⁵ Opracowanie to traktuję również jako swoiste podsumowanie mojego dotychczasowego dorobku naukowego oraz praktycznego doświadczenia. W związku z tym dalej będę powoływał się na niektóre moje opracowania naukowe. Należy je traktować jako rozwinięcie lub uzasadnienie poglądów wyrażanych w tym traktacie.

du – o ich bogactwie decyduje instytucjonalny ład, w tym również sprawny wymiar sprawiedliwości⁶.

Przywołana frustracja jest jednak dla mnie przede wszystkim inspiracją, a nie treścią i celem tej rozprawy. Cel stawiam sobie bowiem całkowicie konstruktywny i pożyteczny. Na bieżąco będę dzielił się moimi propozycjami naprawy obecnego stanu rzeczy. Jestem bowiem przekonany, że w Polsce system karnego wymiaru sprawiedliwości nie tylko powinien, ale i może funkcjonować dobrze. Najpierw jednak należy wskazać, co działa źle oraz jak i dlaczego seryjnie produkowana jest w naszym kraju zła sprawiedliwość⁷.

Rzecz dotyczy prawa i przez to wymaga języka prawniczego. Rzecz jednak dotyczy również sprawiedliwości dla wszystkich, przez co będę maksymalnie unikał takiego języka, na rzecz narracji o przystępnym charakterze⁸.

Podsumowując, chciałbym w jak najprostszy sposób przybliżyć problem źle funkcjonującego systemu karnego wymiaru sprawiedliwości w Polsce i w ten sposób sprowokować konstruktywną dyskusję nad jego naprawą. Dyskusja ta powinna mieć charakter merytoryczny i rzetelny.

⁶ Nagroda Nobla z ekonomii została przyznana w 2024 r. za wykazanie, że to właśnie sprawne instytucje państwowe decydują o bogactwie narodów. Zob. szerzej <https://www.money.pl/gospodarka/odpowiedzieli-na-najwazniejsze-pytanie-w-ekonomii-nobel-byl-kwestia-czasu-7081641584736832a.html> (dostęp: 31.8.2025 r.).

⁷ Polska oczywiście nie jest wyspą bezprawia na globalnym oceanie praworządności. Każdy kraj ma swoją *Temidę*, a ona swoje ułomności. Przykładowo w Hiszpanii już od blisko 3 lat trwa kryzys ustrojowy związany z dysfunkcją tamtejszego odpowiednika naszej Krajowej Rady Sądownictwa, co przekłada się na sytuację, w której aż 1/3 stanu osobowego hiszpańskiego Sądu Najwyższego nie jest obsadzona, przez co nie może on normalnie funkcjonować. Niniejsze opracowanie wychodzi z założenia, że każdy kraj ma swój specyficzny problem, który musi sam rozwiązać. Dlatego nie podaję tutaj rozwiązań i przykładów z państw obcych. Wiadomo, że gdzie indziej jest zawsze lepiej, chodzi jednak o to, aby to tutaj było dobrze.

⁸ Z tego też powodu m.in. unikam w tym opracowaniu prawniczych paremii łacińskich. Po pierwsze, nie wszyscy je rozumieją. Po drugie, większość z nich została sformułowana przez prawników w czasach nowożytnych. Unikam również nazwisk i nazw (partii). W naszej publicznej rzeczywistości wszystko ma brzydkie konotacje personalno-polityczne. W rzetelnej debacie o sprawiedliwości mogą one tylko szkodzić.

Teorie (analizy) prawne należą do nauk społeczno-humanistycznych i – w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych – nie są oparte na obiektywnych faktach, lecz subiektywnych osądach. Z jednej strony uprawnia to do analizy zupełnie spekulatywnej, z drugiej jednak w żadnej mierze nie zwalnia od myślenia logicznego i odwołującego się do faktów oraz zdrowego rozsądku. Referowana rzecz dotyczy nas wszystkich, dlatego w opisie tym staram się abstrahować od moich subiektywnych osądów. Wystarczy jedynie zaznaczyć, że w rzeczywistości są one mniej kulturalne i znacznie bardziej radykalne niż kolejno sformułowane wnioski i postulaty.

Należy ponadto odnotować, że jakkolwiek nauki prawne do nauk przyrodniczych nie należą, to jednak docierając do jądra sprawiedliwości, nie sposób uniknąć wrażenia, że jest to fakt w znacznej mierze przyrodniczy (biologiczny). Okoliczność ta jeszcze bardziej wymaga od autora obiektywizmu.

Przygotowując tę książkę, rozmawiałem z wieloma prawnikami, w tym sędziami z całej Polski pracującymi we wszystkich rodzajach sądów karnych. Chciałbym w tym miejscu bardzo im podziękować za wiele cennych uwag i duchowe wsparcie dla tej książki. Wszystkie ich uwagi wykorzystałem. Z wyjątkiem jednej, chociaż padała dosyć często. Sprowadza się ona mianowicie do twierdzenia o destrukcyjnym wpływie na tok procesu karnego pełnomocników procesowych, czyli adwokatów i radców prawnych. Znam ten problem doskonale, chociażby z autopsji, jednak pomijam go całkowicie, kierując się prostym założeniem, że pełnomocników rozliczają ich klienci (i to brutalnie, bo m.in. wypłatą wynagrodzenia)⁹, a prokuratorów i sędziów – obywatele (którzy składają się na wypłacane tymże wynagrodzenie), przy czym wyniki pracy prokuratorów merytorycznie weryfikowane są przez sądy. Skupię się zatem na sędziach, sądach i przewodzie sądowym.

⁹ Na temat mrocznych meandrów pracy adwokata zob. szerzej *M. Tomczak, Świątynia patriarchy, czyli prawnictwo w poszukiwaniu sensu*, Warszawa 2024.

Traktat ten jest pisany z punktu widzenia zwykłego obywatela, który będąc przy okazji zawodowym prawnikiem karnistą, posiada merytoryczne kompetencje do oceny polskiego karnoprawnego wymiaru sprawiedliwości. Z tej perspektywy obecnie tocząca się debata o to, kto jest „prawdziwym” sędzią, nie ma według mnie kluczowego znaczenia¹⁰. Aby miała ona sens, musi dotyczyć konkretnej osoby, a nie całej zbiorowości. Niepokojące jest to, że debata ta niemal całkowicie przesłoniła problem główny, a mianowicie konieczność gruntownej reformy systemu sprawiedliwości. W obecnych realiach procesu karnego przeciętny obywatel raczej wybrałby proces sprawny i prosty, lecz prowadzony przez „neo-sędziego”, niż proces powolny i skomplikowany, prowadzony przez „paleo-sędziego”, nawet najbardziej uprawnionego i doświadczonego.

Jest to książka o rodzimym prawie karnym, więc konieczne jest zaznaczenie, że odnosi się ona do stanu faktycznego i prawnego z początku roku 2024. Tak się składa, że jest to czas dla tytułowego zagadnienia ważny i dynamiczny. Fermentu jest teraz dużo, potrzeba tylko fachowców, którzy go umiejętnie wykorzystają. Dla nich też piszę ten traktat.



¹⁰ Na temat prawnej złożoności tego problemu zob. szerzej np. P. Wiliński, R. Zawłocki, *Bezstronność sędziego w sprawach karnych w świetle zarzutu wadliwości jego powołania*, Warszawa 2022.

Wydaje się, że problem ten może być załatwiony tylko kompleksową decyzją o charakterze polityczno-ustrojowym. Jej podstawą musi być społeczny interes, a co za tym idzie – społeczno-polityczny *consensus* co do generalnego sposobu rozstrzygnięcia prawnych konsekwencji funkcjonowania sędziów powoływanych w kwestionowanym trybie. Niewątpliwie sposób ten musi uwzględniać fakt, że tak owi sędziowie, jak i ich wyroki nagle nie znikną i zniknąć nie mogą.

Rozdział II

O tamtych „Traktatach”

Jak już wskazano, tytuł tego opracowania nawiązuje do „Traktatu o dobrej robocie” *Tadeusza Kotarbińskiego* oraz „Traktatu o złej robocie” *Krystyny Daszkiewicz*. Nie chodzi jednak tylko o semantyczne nawiązanie do tych tytułów, czy też tytułową słowną grę. Przywołane „Traktaty” stanowią bowiem ważny merytoryczny punkt odniesienia dla całości poniższych rozważań. Wobec tego konieczne jest już na wstępie przywołanie głównych myśli zawartych w tych dziełach.

„Traktat o dobrej robocie” *Tadeusza Kotarbińskiego* wydano w 1955 r. Jest to rozprawa naukowa wykładająca teorię prakseologii, czyli naukę o sprawnym działaniu człowieka¹. Tytułowa „dobra robota” to działanie skuteczne, czyli przyjmujące i osiągające racjonalne cele. Teoria *Tadeusza Kotarbińskiego* zawiera systemową instrukcję (i uzasadnienia norm) sprawnego działania. To teoretyczne opracowanie dotyczy więc zagadnienia wybitnie praktycznego i z tego powodu pełne jest różnych ciekawych przykładów z życia codziennego. Tytułowa „dobra robota” to generalny postulat dotyczący każdego przejawu ludzkiej aktywności, w tym także stanowienia, a przede wszystkim stosowania prawa, zwłaszcza prawa karnego. Jakkolwiek Autor nie odwoływał się do przykładów z tych dziedzin, to jednak w sposób prosty i oczywisty jego wywody można i należy przenieść na akty instytucjonalnej sprawiedliwości. Idąc tym tokiem myślenia, sędzia niewątpliwie powinien być mistrzem dobrej roboty i twórcą „dzieła”

¹ Por. *T. Kotarbiński*, *Traktat o dobrej robocie*, Łódź 2019, s. 4.

w postaci aktu sprawiedliwości, wykorzystując do tego „tworzywa” w postaci umiejętnie zgromadzonych dowodów. Powinien on wymierzać sprawiedliwość w taki sposób, aby pokrzywdzony i oskarżony nie mieli żadnych racjonalnych powodów do uznania, że jest to zła sprawiedliwość („wytwór nieudany”). Jego „narzędziem” jest proces karny, a „aparaturą” – uprawnione czynności procesowe, realizowane na zasadzie pełnej „koncentracji”. Potrzebna jest też automatyzacja i instrumentalizacja, co w obecnych warunkach związane byłoby w sposób oczywisty m.in. z pełnym wykorzystaniem Internetu jako środka komunikacji (wezwania) oraz źródła wiedzy o procesie (jego przebiegu i dowodach)².

Proces karny to „robota”, której racjonalnym celem jest osiągnięcie dobrej sprawiedliwości. Sprawne działanie stanowiące istotę dobrej roboty sprowadza się do realizacji tego celu szybko i skutecznie. Nie-sprawiedliwy wyrok to naturalny rezultat złej roboty. *Kotarbińskiego* „możność działania” przejawiałaby się w omawianym zakresie w obowiązku sędziego do działania sprawnego, a w szczególności – obowiązku takiego zaplanowania (z udziałem stron) i przeprowadzenia procesu, aby jego cel został osiągnięty w sposób optymalny. Proces karny, jako „czyn złożony”, wymaga więc odpowiedniego metodycznego przygotowania (prostego i przejrzystego planu) i organizacji, jako koniecznych elementów dobrej roboty.

Każda dobra robota zasadza się na ekonomiczności działania, czyli procedowaniu maksymalnie prostym, przy jednoczesnym unikaniu zbędnych kosztów (niepotrzebnej stracie czasu i pieniędzy)³. Jakkolwiek proces karny jest dziełem jego twórcy, czyli sędziego, to jednak

² Por. tamże, s. 203 i n.

³ Por. tamże, s. 127 i n. oraz s. 151 i n. *Kotarbińskiego* „zasada antycypacji” w ramach „ekonomizacji działań” brzmi następująco: „(...) jeśli chcesz uzyskać w określonej chwili pożądany stan rzeczy z możliwie najmniejszym zużyciem zasobów, staraj się ustanowić wcześniej, gdy to jest względnie łatwe, taki stan rzeczy, który by o ile możliwości samoczynnie doprowadził do owego zamierzonego stanu rzeczy w owej chwili, tak iż wtedy wystarczałaby już do jego utrzymania inwigilacja czysta lub przynajmniej akcja tylko zapobiegawcza, np. obrona, a niepotrzeba by było w owym czasie rozwijać kosztowniejszej od niej akcji konstrukcyjnej, np. zdobywczej” (tamże, s. 165).

jest on „działaniem zbiorowym”, które opiera się na „współdziałaniu ujemnym” oraz „kooperacji negatywnej” pomiędzy pokrzywdzonym i oskarżycielem a oskarżonym i obrońcą⁴.

Proces karny to walka jego stron, a sąd zarządza tą walką, uznając dopuszczalne techniki walki, której ramy wyznacza święta zasada domniemania niewinności oskarżonego, wykluwająca kolejną – ciężaru dowodu spoczywającego na oskarżycielu⁵.

Na końcu należy zauważyć, że akt sprawiedliwości jest wytworem umysłu, szczególnieą ekspresją intelektu i emocji. *Kotarbiński* wskazuje, przy okazji „działalności umysłowej”, bezwzględną konieczność odpowiedniego „urobienia doznań” autora takiej działalności⁶. Transponując to na grunt niniejszych rozważań, sędzia musi więc być jednocześnie dobrym prawnikiem i dobrym człowiekiem. Przy czym, nie zrobi dobrej roboty ten, kto w życiu codziennym nie jest osobą sprawną i uczciwą. Powinien on być uosobieniem sprawiedliwości tak jak oryginalna *Temida*, czyli wykazywać wszystkie jej cechy, a o tym szczegółowo już w kolejnych rozdziałach.

„Traktat o złej robocie” *Krystyny Daszkiewicz* został wydany w 1974 r. i stanowił kontynuację jej rozprawy z 1971 r., zatytułowanej „Klimaty bezprawia”⁷. Tytuł „Traktatu” nawiązywał do wyżej przywołanego dzieła *Kotarbińskiego*. *Krystyna Daszkiewicz* opisała powody i cechy złego wykonywania swoich obowiązków, przede wszystkim przez funkcjonariuszy państwowych, a zatem ich „złą robotę”, z której czerpały swe źródło „klimaty bezprawia” w PRL przełomu lat 60. i 70. Analogia pomiędzy obecną złą sprawiedliwością a ówczesnymi klimatami bezprawia nie jest oczywiście w żadnej mierze upraw-

⁴ Por. tamże, s. 97 i n.

⁵ Por. tamże, s. 259 i n.

⁶ Por. tamże, s. 295.

⁷ W roku 2024 r. minęło pół wieku od publikacji „Traktatu o złej robocie”. Z tego powodu Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza przygotował nowe jubileuszowe wydanie tej książki. Miałem przyjemność i zaszczyt napisać do niego wprowadzenie (zob. *R. Zawłocki, Człowiek, który szuka prawdy, czyli słów kilka o Profesor Krystynie Daszkiewicz i Traktacie o złej robocie*, w: *Traktat o złej robocie*, Poznań 2024, s. XIII–XXIII). Pani Profesor *Krystyna Paluszzyńska-Daszkiewicz* zmarła 17.2.2025 r.

niona. Jednak kilka ważnych spostrzeżeń z „Traktatu o złej robocie” jest w pełni aktualnych na gruncie niniejszych rozważań. Przede wszystkim aktualna jest wyrażona tam myśl przewodnia *Krystyny Daszkiewicz*, że wszelkie zło i patologie społeczne nie są żadnymi enigmatycznymi i abstrakcyjnymi zjawiskami, lecz wynikiem prostych codziennych zachowań zwykłego człowieka, a zatem każdego z nas. Wynikałoby z tego, że zła sprawiedliwość, jakkolwiek stanowi pogwałcenie wielkiej wzniosłej idei, swą prozaiczną genezę bierze ze złej roboty konkretnych ludzi stanowiących lub stosujących prawo.

Autorka przeprowadziła trafną i wnikliwą typizację – jak sama to ujęła – „hamulców dobrej roboty”. Należała do nich przede wszystkim działalność pozorna, przejawiająca się m.in. pracą pozorną, w tym również pozorną dokumentacją tej pracy, czy też pozornym załatwieniem sprawy. Pracę pozoruje się wtedy na zbędnych zebraniach, które cechuje: zbyt duża liczba spotkań, nierównomierne rozłożenie w czasie, zbyt długi tok narad, brak przygotowania do spotkań, złe miejsce zebrania oraz złe prowadzenie spotkania⁸. Wykonawcy złej roboty posługują się określonymi narzędziami („rekwizytami”), do których zalicza się w pierwszej kolejności: slogany, frazesy i deklaracje bez pokrycia. Trzecim hamulcem dobrej roboty są według *Daszkiewicz* naganne postawy, takie jak: karierowiczostwo, konformizm, biurokracja, asekuranctwo, fałszywy autorytet i protekcyjnizm, a także „papieromania” i automatyzm zawodowy⁹. Zła robota często jest wynikiem złego funkcjonowania danej struktury personalnej, która oparta jest na wadliwej polityce personalnej, której znowu przyczyną są wzajemnie się wspierające grupy osób (pozostające w konflikcie z innymi grupami). Ostatnim hamulcem dobrej roboty jest – według przywołanej Autorki – „walka z krytyką i kontrolą”¹⁰. Zła robota nie jest cnotliwa i krytyki boi się bardzo.

Czy przywołane hamulce dobrej roboty są również dzisiaj czynnikami złej sprawiedliwości, wynikającej ze złej roboty w stanowieniu

⁸ Por. *K. Daszkiewicz*, *Traktat o złej robocie*, Warszawa 1974, s. 36.

⁹ Por. tamże, s. 102 i 114.

¹⁰ Por. tamże, s. 214 i n.

i stosowaniu prawa? Już *prima facie* niektóre z nich za takie można uznać. Dalsze rozważania pozwolą jednak udzielić na to pytanie szczegółowej i rzeczowej odpowiedzi. W pierwszej kolejności należy jednak przybliżyć świat *Temidy*, ucieleśnienia dobrej sprawiedliwości. Dopiero taki punkt odniesienia pozwoli kompetentnie odpowiedzieć na powyższe pytanie.



Przejdź do księgarni →

ksiegarnia.beck.pl